

Zdzisława Piątek
(Uniwersytet Jagielloński)

Ekologiczny pakt z biosferą, jego uwarunkowania i konsekwencje

Uwagi wstępne

W moim rozumieniu, ekologiczny pakt z biosferą polega na określeniu warunków umożliwiających zrównoważony rozwój ludzkiego świata (antroposfery) ze światem przyrody oraz na mozolnym realizowaniu tego rozwoju. Naczelną zasadą, która funkcjonuje jako drogowskaz i określa zarówno kierunek rozwoju jak i wszystkie inne wartości realizowane w ramach tego paktu jest nakaz dostosowania struktur i sposobu funkcjonowania ludzkiego świata do wydolności środowiska, czyli trwała kohabitacja gatunku ludzkiego z biosferą. Przymiotnik „ekologiczny” jest wyrazem przemian, które się obecnie dokonują w ludzkich relacjach ze środowiskiem pod wpływem wiedzy dostarczanej przez nauki przyrodnicze. Z kolei zwrócenie uwagi na mozolne realizowanie tego współlistnienia określonego przez nadrzędną zasadę zrównoważonego rozwoju, wskazuje na złożoność ludzkiego świata i na jego niezwykle skomplikowane związki ze środowiskiem, które - na dodatek, są obciążone licznymi błędami wobec Natury popełnionymi w trakcie jego tworzenia. Dlatego ekologiczny pakt z biosferą, który ma naprawiać popełnione błędy nie może być zrealizowany za jednym zamachem, lecz przez stopniowe udoskonalanie już istniejących, globalnych warunków tej koegzystencji.

Istotne przemiany, które będą przedmiotem moich rozważań, dotyczą ekologicznego przebudzenia świadomości i dążenia do ograniczenia dominującej roli gatunku ludzkiego w przyrodzie oraz programowanie działań zmierzających do tego, aby zasada ochrony przyrodniczego środowiska stała się zasadą organizacyjną funkcjonowania wszystkich społeczeństw zamieszkujących Ziemię.

Sądzę, że w ramach pojęciowych nowego paktu z biosferą można lepiej rozumieć współczesne kontrowersje dotyczące odpowiedzi na pytania o to, które przesłanki rozwoju filozoficznego, naukowego i społeczno-gospodarczego należy zrewidować, aby

zbudować społeczeństwo przetrwania, czyli po to, aby docelowo osiągnąć zrównoważony rozwój antroposfery z biosferą. Dlatego ekologiczny pakt z biosferą oprócz przebudowy światowego systemu społeczno-gospodarczego wymaga także nowego rodzaju świadomości, czyli nowego ekologicznie oświeconego humanizmu skierowanego ku przyszłości. Przewodnią myślą moich rozważań jest twierdzenie, że jego główne idee są obecnie rozwijane zarówno w ramach pojęciowych ekologii i pokrewnych nauk ewolucyjnych, jak i przy udziale nauk humanistycznych, które jednak pod wpływem wiedzy przyrodniczej ulegają głębokim przeobrażeniom.

Przedstawię więc wiodące idee tradycyjnego humanizmu, które stanowiły filozoficzne podłoże podboju świata Natury przez gatunek ludzki, a następnie przedstawię przemiany, które się dokonały i nadal się dokonują we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego pod wpływem nowego, ekologicznie oświeconego humanizmu. Niezależnie od kontrowersji jakie budzą te przemiany, faktem jest, że od połowy ubiegłego wieku ochrona przyrody staje się dominującym problemem w sferze publicznej, czyli w polityce, a to niewątpliwie jest nowa jakość polityki. Na zakończenie rozważę czy nowy humanizm poszukujący przymierza z Naturą może być urzeczywistniony, jak o tym przekonuje wielu współczesnych filozofów przyrody, takich jak Arne Naess, Al. Gore, J. Lovelock, N. Eldredge, E.O. Wilson, i jeszcze wielu innych zjednoczonych w nurcie tzw. ekologii głębokiej, czy też jest nową utopią ekologiczną, jak głosi również liczne grono filozofów, ekonomistów i polityków, takich jak Vaclav Klaus, Leszek Kołakowski, Luc Ferry, Bruno Latour i cała rzesza krytyków zrównoważonego rozwoju.

Wiodące idee tradycyjnego humanizmu

Żeby zrozumieć przemiany, które doprowadziły do poszukiwania ekologicznego paktu z biosferą przedstawię główne idee zawarte w tradycji zachodnioeuropejskiego humanizmu¹ i dokonam ich konfrontacji z ideami nowego, ekologicznie oświeconego humanizmu skierowanego ku przyszłości. Jest to humanizm, który asymilując wiedzę oraz myślenie ekologiczne dokonuje pojednania człowieka z przyrodą i jednocześnie zasypuje przepaść między humanistyką a przyrodoznawstwem.

Zarówno tradycyjny humanizm, jak i nowy humanizm stawiają w centrum uwagi godność oraz wolność człowieka i kładą nacisk na jego wszechstronny rozwój, różnica polega na tym, że zwolennicy każdego z nich inaczej rozumieją wolność i człowieczeństwo oraz miejsce gatunku ludzkiego we wspólnocie życia. Tradycyjny humanizm uznaje, że człowiek z istoty swojej jest bytem antynaturalnym i podkreśla, że ucłowieczenie dokonuje się poprzez budowę w obrębie przyrody ludzkiego świata, w którym następuje zastępowanie porządku przyrodniczego, porządkiem ustanowionym przez ludzi w sposób wolny i autonomiczny. Bieg ludzkich dziejów jest tu postrzegany jako narastanie wolności, gdyż człowiek nie tylko sam wytwarza warunki swojego bytowania, ale (a może przede wszystkim) posiada swobodę ustanawiania celów swojego działania i dlatego jest wolny od ograniczeń swojej biologicznej natury. Nakaz zerwania z Naturą i przekraczania przyrodniczych ograniczeń odnosi się zarówno do środowiska, gdzie jest realizowany jako podbój przyrody, jak i do natury ludzkiej, gdyż

¹ Analiza tradycyjnego humanizmu nie ma na celu podważenie tego, co stanowi jego osnowę czyli odniesienie do człowieka oraz do ludzkiej wolności i autonomii. Konfrontacja ma prowadzić do skorygowania idei tradycyjnego humanizmu w duchu współczesnej wiedzy o świecie.

istota uczyłowieczenia czyli powinności moralne są oparte na pohamowaniu naturalnych skłonności. Przekonywali o tym jednomyślnie twórcy zachodnioeuropejskiego humanizmu od Protagorasa poczynając, poprzez Sokratesa, Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu, Kartezjusza i Kanta do czasów współczesnych. Jak trafnie zauważył Hans Jonas,² „Gwałt zadawany naturze i cywilizowanie się człowieka, szły ręką w rękę”, a cywilizacja była tym doskonalsza im bardziej oddalała się od Natury. Ludzki Demiurg spełniał się w podporządkowaniu sobie całego świata przyrody i w degradowaniu tego co naturalne do roli środków służących do zaspokajania swoich potrzeb. Mając na uwadze jedynie dobro własne, człowiek - podobnie jak inne gatunki istot żywych, nie tylko wykorzystuje środowisko po to aby przeżyć, ale na dodatek, nie zachowując umiaru dokonuje podboju przyrody i rozwija cywilizację nie zważając na koszty środowiskowe tych przemian. Wszak zgodnie z wiodącą ideą humanizmu, człowiek z racji swojej rozumności, samoświadomości i odpowiedzialności jest „tytularnym Panem Przyrody” i ustanawia ład swojego świata w sposób wolny, czyli niezależny od ograniczeń przyrodniczych. Systemy kulturowe rozwijane w duchu tradycyjnego humanizmu uznają, że przyroda uczyłowieczona jest doskonalsza od wrogiej człowiekowi przyrody dzikiej, a świat kreowany przez człowieka ma większą wartość, aniżeli świat przyrody dzikiej i jej moce twórcze, które przecież (zgodnie z duchem ewolucjonizmu) powołały do istnienia zarówno człowieka, jak i wszystkie inne gatunki istot żywych.

W ramach pojęciowych tradycyjnego humanizmu nie tylko ludzkie wytwory były cenione wyżej aniżeli wytwory przyrody, także hierarchia w obrębie istot żywych, które zostały pozbawione ich przyrodzonej wartości wewnętrznej była ustalana antropomorficznie, w zależności od ich większego lub mniejszego podobieństwa do człowieka. Hanna Arendt³, która śledziła przemiany dokonujące się w sposobach rozumienia humanizmu i jego wpływ na kondycję ludzką zwróciła uwagę na to, że w czasach antycznych biologiczne potrzeby wspólne człowiekowi i zwierzętom w ogóle nie wchodziły do zakresu pojęcia człowieczeństwa. Człowieczeństwo spełniało się w sferze publicznej, czyli w świecie wolnych ludzi, którzy tworzyli ludzki świat i stanowili prawo kierując się wartościami, takimi jak wolność, dzielność, odwaga, sława, itp. Cechy i wartości specyficznie ludzkie nie miały nic wspólnego z potrzebami biologicznymi i w tym sensie człowieczeństwo odseparowane od „zwierzęcości” spełniało się poza dziedziną tego co biologiczne, a człowiek był nie tylko poza przyrodą ale także ponad przyrodą. Dlatego trud pracy fizycznej związanej z utrzymaniem biologicznych procesów życia był domeną niewolników, kobiet i rzemieślników. Był więc ograniczony do sfery gospodarstwa domowego i nie był przedmiotem zainteresowania w sferze publicznej, czyli politycznej. Życie niewolników skierowane jedynie na podtrzymywanie biologicznych procesów życia było nieludzkie. Było dla wolnych ludzi epoki antycznej niegodne życia i świadczyło o specyficznej naturze niewolników. Być może dlatego nawet Arystoteles uważał, że są oni „mówiącymi narzędziami” wykluczonymi ze wspólnoty wolnych ludzi, czyli po prostu, ze wspólnoty ludzi.

Przyroda, jak to potem określił M. Heidegger, była zdegradowana do roli „składu”, albo „zestawu” sił i środków, którymi człowiek może swobodnie zarządzać. W atmosferze epoki tradycyjnego humanizmu ludzie byli dumni z tego, że wykorzystu-

² H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności, Etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków 1996, s.23.

³ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000.

jąc w sposób rabunkowy zasoby naturalnego środowiska doświadczają swojej mocy, a właściwie przemocy w stosunku do przyrody. Ta idea przemocy w stosunku do przyrody bardzo głęboko przenika ludzkie myślenie o relacjach ze środowiskiem⁴. Dzikie ekosystemy budziły strach i były traktowane jako „bezkresne nieużytki” oczekujące na udoskonalające zagospodarowanie przez ludzi. Jednakże już w czasach nowożytnych nastąpiła pierwsza istotna zmiana w rozumieniu humanizmu, dowartościowano bowiem pracę fizyczną nie tylko jako sposób wytwarzania dóbr potrzebnych do utrzymania życia, ale także dostrzeżono, że praca fizyczna może być sposobem samoafirmacji człowieka. Podział pracy i procesy wytwarzania dóbr nie tylko wtargnęły do sfery publicznej, ale stały się dominującym przedmiotem polityki. Jednakże przyroda nadal była poza zasięgiem polityki i była traktowana jako tworzywo, jako zasobnik surowców dla inwencji twórczej człowieka, który dzięki podbojom kolonialnym uczynił przedmiotem swojej eksploatacji cały świat. Potrzeba było jeszcze prawie trzech stuleci, żeby przyroda wtargnęła do polityki i żeby ochrona naturalnego środowiska stała się dominującym przedmiotem troski w sferze publicznej.

Jak zatem wyjaśnić i zrozumieć opamiętanie w rabowaniu przyrody, które nastąpiło w połowie ubiegłego wieku i które doprowadziło do istotnej przemiany w relacjach gatunku ludzkiego ze środowiskiem. Co sprawiło, że została zakwestionowana i poddana krytyce owa głęboko zakorzeniona postawa panująco-niszczycielska charakteryzująca ludzi cywilizacji zachodnioeuropejskiej, która umożliwiła im podbój i grabież niemal wszystkich ekosystemów na kuli ziemskiej? Co sprawiło, że stała się ona źródłem kryzysu środowiskowego i obecnie wymaga przeciwdziałania? Nie ma prostej i jednoznacznej odpowiedzi na te trudne pytania, ale samo poszukiwanie odpowiedzi pozwala sobie wyobrazić długą i wyboistą drogę, którą pokonał tradycyjny humanizm. Drogę, która wiodła od wykluczenia biologicznych procesów życia z rozumienia człowieczeństwa, do współczesnej postaci humanizmu uznającego jego biologiczne uwarunkowania i dostrzegającego, że całkowita autonomia ludzkiego świata jest niebezpiecznym mitem. Okazało się, że trwanie gatunku ludzkiego nie jest z góry zagwarantowane przez żadne immanentne zasady ewolucji ani też przez zasadę postępu historycznego, a to znaczy, że o przetrwanie gatunku ludzkiego trzeba mozolnie zabiegać. Co więcej, w sytuacji zagrożenia kryzysem, trwanie gatunku ludzkiego staje się przedmiotem odpowiedzialności moralnej. Badania kondycji ludzkiej wykazały, że ludzkość może istnieć jedynie w ziemskiej wspólnotcie życia, a to znaczy, że trwanie tej wspólnoty oraz jej dobro jest zbieżne z dobrem własnym gatunku ludzkiego. Jeżeli uznamy, że przetrwanie gatunku ludzkiego jest naturalnym i nadrzędnym celem rozwoju ludzkości, to dobro biosfery staje się nadrzędnym dobrem, o które ludzie muszą zabiegać. Muszą zabiegać po to, żeby istnieć oraz realizować swoje człowieczeństwo i właśnie po to jest potrzebny ekologiczny pakt z biosferą.

Jak zauważyła H. Arendt ludzkie dzieje mają zbiorowy podmiot działania, czyli są tworzone przez wielość ludzi działających w przestrzeni publicznej i dlatego przemiany historyczne mają niezamierzone i nieprzewidziane skutki. W niezwykle skomplikowanej sieci powiązań i zależności międzyludzkich „[...] ten kto działa, nigdy do

⁴ Najpiękniejsze utwory literackie opisują te zmagania i przemoc jako istotny element naszego człowieczeństwa. Pamięć podsuwa mi opowiadanie E. Hemingway'ego *Stary człowiek i morze*, czy *Moby Dick* H. Merwilla, wszystkie powieści J. Londona i wiele innych.

końca nie wie co robi”. Dlatego wielu współczesnych filozofów przyrody uważa, że kryzys środowiskowy jest ubocznym skutkiem ludzkich sukcesów w podboju przyrody. Twierdzą oni, że jest on niezamierzonym skutkiem podboju i dominacji tych wszystkich ludzi czynu⁵, którzy posługiwali się swoją mocą nie tylko w celu zdobywania środków koniecznych do przeżycia, ale bez umiaru rabowali bogactwa naturalne planety. W trakcie podbojów kolonialnych najeźdźcy niszczyli zastane kultury tubylców i przyczynili się do naruszenia równowagi naturalnych ekosystemów przez wprowadzanie do nich nowych (obcych) gatunków roślin i zwierząt. Jednakże podboje kolonialne, oprócz destrukcji zastanych kultur i terenów przyrodniczych miały także i nieprzewidzianą pozytywną konsekwencję - poszerzyły horyzonty poznawcze ludzi nastawionych na wykorzystywanie wiedzy w celu panowania nad światem.

Narodziny ekologii i rozpoznanie kryzysu środowiskowego

Odbывая podróż na statku Beagle, Karol Darwin „zobaczył ewolucję” i sformułował teorię, która umożliwiła dostrzeżenie nieinstrumentalnej wartości przyrody a także odkrycie jej stwórczej mocy i odsłoniła pokrewieństwo człowieka ze wszystkimi istotami żywymi. Z kolei entuzjasta Darwinizmu Ernst Haeckel, zaproponował nie tylko badanie ewolucji istot żywych, ale także położył nacisk na badanie powiązania istot żywych z warunkami ich życia. W roku 1866 Haeckel utworzył termin „ekologia”⁶ odnoszący się do określenia nauki badającej warunki i wzajemne powiązania pomiędzy organizmami a środowiskiem, w którym one żyją. Nieco później, bo w roku 1869, Haeckel wprowadził jeszcze inne rozumienie ekologii, jako nauki badającej krążenie materii i energii w naturalnych ekosystemach, nazywanej także ekonomią Natury. Te badania odsłoniły wielorakie związki organizmów żywych z otoczeniem i umożliwiły przedstawienie odkrywanych zależności w postaci praw ilościowych. Odkrywano skomplikowane łańcuchy pokarmowe (troficzne), które były rezultatem wzajemnego dostosowania organizmów w ich środowisku, dostosowania będącego rezultatem procesów ewolucji trwających od milionów lat.

Wbrew antropocentrycznym przekonaniom tradycyjnego humanizmu, okazało się, że przyroda nie jest składem sił i surowców, które ludzie mogą swobodnie wykorzystywać i przestawiać elementy składowe naturalnych ekosystemów jak meble w pokoju. Okazało się, że ekosystemy takie jak np. ekosystemy leśne, rafy koralowe, ekosystemy rzek oraz wszystkie inne, stanowią funkcjonalne całości. Zostały bowiem ukształtowane w procesach ewolucyjnych przez wzajemne dostosowanie różnorodnych organizmów, które tworzą w nich wspólnoty systemowe, powiązane energetycznie za pośrednictwem niezwykle skomplikowanych łańcuchów pokarmowych. Ekosystemy funkcjonują w konkretnym środowisku nieorganicznym, to znaczy w otoczeniu gleby, powietrza i zasobów wodnych. Stanowią więc funkcjonalne całości w obrębie których działają mechanizmy homeostatyczne, które regulują przepływ materii i energii zabezpieczając w ten sposób ich stabilność.

⁵ Używając określenia „ludzie czynu” korzystam z analiz H. Arendt, która pokazuje, że w nowożytności myślenie i poznanie podporządkowane działaniu, straciły bezinteresowny charakter.

⁶ Haeckel utworzył termin „ekologia” przez połączenie greckiego *oikos*, czyli „dom”, albo *habitat* rozumiany jako siedlisko życia z wyrażeniem *logos* oznaczającym „słowo” ale też i „wiedzę”. To właśnie wiedza o siedlisku organizmów żywych przyczyniła się do głębszego rozumienia mechanizmów życia.

Wiodące idee tradycyjnego humanizmu, a szczególnie przekonanie o ludzkim powołaniu do panowania nad światem przyrody i o potrzebie wyzwolenia człowieka od biologicznych zależności sprawiły, że narodziła się cywilizacja, która w szybkim tempie zmieniła oblicze Ziemi. W kontekście podbojów kolonialnych warto zwrócić uwagę na to, że stanowiły one spektakularne przykłady grabieży bogactw ziemskiego świata, zarówno tych bogactw, które zostały wypracowane przez inne cywilizacje jak i zasobów naturalnego środowiska. Kolonizatorzy w pogoni za zdobywaniem dóbr prowadzili w podbijanych rejonach świata gospodarkę rabunkową nastawioną na doraźne korzyści. Niszczenie przyrody było podyktowane nie tylko potrzebą zaspokojenia ludzkich elementarnych potrzeb, takich jak zdobywanie pożywienia ale także wynikało z nieskrępowanego zaspokajania ludzkich upodobań. W krótkim czasie wytępiono wiele endemicznych gatunków traktując je jako zasoby świeżego mięsa. Mam na myśli żółwie na Galapagos, miliony gołębi wędrownych zamieszkujących tereny Ameryki Północnej, stada bizonów oraz tysiące innych gatunków na wyspach Oceanu Spokojnego. Równie wielkie zniszczenia były wynikiem zaspokojenia ludzkich upodobań i zachcianek. Ich przejawem było sprowadzenie lisów na Tasmanię przez angielskich gentelmanów, polowanie na zwierzęta drapieżne - takie jak lwy i tygrysy, które było podyktowane przyjemnością polowania i zdobywania trofeów. Równie barbarzyńskie było zabijanie słoni dla zdobycia kości słoniowej, wykorzystywanej jako surowiec do artystycznej obróbki. Na wszystkich kontynentach odbywało się polowanie na zwierzęta futerkowe, oraz zabijanie ptaków (w tym rajskich ptaków) w celu zdobycia ozdobnych piór potrzebnych do zaopatrzenia wielkich rynków handlu piórami w europejskich stolicach mody (szczególnie w Paryżu i w Londynie). Jean Dorst⁷ opisując liczne przykłady zachłannego i bezmyślnego plądrowania Ziemi przez człowieka w XVII, XVIII i XIX wieku zauważa

[...] Można było osłupieć na widok setek tysięcy najrozmaitszych skór ptasich, zapakowanych w skrzynkach przed ich ostateczną przemianą w zbytki elegancji. Znajdowały się tam niezliczone ilości kolibrów, metalicznie połyskujących kosów, afrykańskich kukulek, rajskich ptaków, papug, a nawet ptaków o upierzeniu nieefektywnym, nie mogącym wydawałoby się zainteresować żadnego projektanta mody.

To prawda, że ptaki - od niepamiętnych czasów, były także zabijane przez tubylców w celu zaspokojenia różnorodnych potrzeb, np. w celu sporządzania strojów rytualnych. Ale dopiero światowy handel ozdobnymi piórami oraz skórami dzikich zwierząt, który rozwinął się intensywnie w czasie kolonizowania „dzikich” terenów i trwał do połowy ubiegłego wieku, przyczynił się do całkowitego wytępienia licznych gatunków zwierząt. Są to przykłady nieodpowiedzialnych zachowań, których rozumny człowiek powinien się wstydzić⁸, gdyż nie wynikały one z potrzeby zaspokojenia elementarnych ludzkich potrzeb warunkujących przeżycie, lecz były wyrazem ludzkiej zachłanności i arogancji. Alfred W. Crosby⁹ wnikliwie analizuje biogeograficzne konsekwencje podbojów kolonialnych, które następowały w ciągu tysiąca lat ekspansji

⁷ J. Dorst, *Zanim zginie przyroda*, Warszawa 1971, s. 83.

⁸ Piszę o tym dlatego, że jeszcze nie dawno nakręcono film *Pozegnanie z Afryką*, w którym bohater tego filmu (Europejczyk, którego grał Robert Redford) zatrzymał pociąg, do którego załadował sterty (cały wagon) kości słoniowej i był to pozytywny bohater! kochał zwierzęta i zwierzęta także jego kochały, o czym miało świadczyć kiczowate zakończenie tego filmu.

⁹ A.W. Crosby, *Imperializm biologiczny, Biologiczna ekspansja Europy 900 - 1900*, Warszawa 1999.

cywilizacji zachodnioeuropejskiej niemal we wszystkie zakątki świata. Przywołuję tę literaturę dlatego, że w moim przekonaniu podboje kolonialne są cierpkim owocem wiodących idei tradycyjnego humanizmu przekonujących o czysto instrumentalnej, czyli użytkowej wartości przyrody, oraz o tym, że podbój i udoskonalanie przyrody stanowią posłannictwo gatunku ludzkiego. Było tak w przeszłości niezależnie od tego, że współczesna egzegeza tekstów biblijnych koryguje pojęcia „panowania „ i „dominowania” używając metafory współdziałania z Bogiem w doglądaniu ogrodu Eden.

Ekologiczna wizja przyrody i jej naukowe oraz światopoglądowe konsekwencje

Ekologia powstała i rozwinęła się jako nauka, która miała być wzorcem unaukowania biologii przez zastosowanie aparatu matematycznego w badaniach zależności dotyczących krążenia materii i energii w naturalnych ekosystemach. Dokonano tej reformy działając według maksymy, że „tyle jest prawdy w nauce, ile w niej matematyki”. Zatem w wymiarze metodologicznym powstanie i rozwój ekologii były inspirowane przez tendencje redukcjonistyczne zawarte w neopozytywistycznym postulatcie jedności nauk. Jednakże, wbrew redukcjonistycznym założeniom, badanie „ekonomii Natury” odsłoniło holistyczne zależności w funkcjonowaniu naturalnych ekosystemów. Okazało się, że organizmy żywe tworzące wspólnoty ekosystemowe są do siebie dostosowane i są powiązane funkcjonalnie ze swoim nieorganicznym podłożem. Poszczególne ekosystemy tworzą współzależne wspólnoty (całości) wyższego rzędu, gdyż pomiędzy nimi przepływa energia, która je integruje w systemy zorganizowane na zasadzie „matroszki”. Nadrzędną wspólnotą jest biosfera jako hierarchicznie zorganizowany globalny system organizmów otwarty na oddziaływanie ze swoim nieorganicznym otoczeniem. Okazało się, że skład i struktura ekosystemów tworzących biosferę decyduje o procesach asymilacji energii przez rośliny zielone, które stanowią życiodajne podstawy wszystkich łańcuchów troficznych.

Badania ekologiczne wykazały, że te życiodajne cykle obiegu materii i energii można podzielić na trzy etapy; pierwszy etap polega na asymilacji energii przez rośliny dla których *światło słoneczne jest pożywne*, drugi na konsumpcji energii przez zwierzęta niezdolne do fotosyntezy i trzeci etap zamykający skomplikowany cykl tych przemian, polega na rozkładzie niewykorzystanych związków organicznych przez grzyby i bakterie. Te trzy fazy obiegu materii i energii (producenci, konsumenci, reducenty) są tak zharmonizowane, że w zdrowych ekosystemach takich jak np. lasy czy jeziora nie ma zanieczyszczeń. Okazało się także, że zdrowe ekosystemy są stabilne i zdolne do podtrzymywania dynamicznej równowagi z otoczeniem, a to znaczy, że w razie zakłóceń wywołanych przez katastrofy, jakimi są pożary, powodzie, susze, czy inwazja szkodników, potrafią one samorzutnie powrócić do stanu równowagi. Im bardziej różnorodne są ekosystemy nazywane przez Aldo Leopolda¹⁰ wspólnotami życia (land), tym bardziej są odporne na zakłócenia i tym łatwiej powracają do stanu równowagi.

Tak więc, ekologiczne badania „ekonomii Natury” odsłoniły zupełnie nowy obraz biosfery jako całości i umożliwiły zrozumienie, że ludzkość jest zaledwie jednym z wielu milionów gatunków, i na dodatek jest gatunkiem, który bardzo niedawno włączył się w skomplikowane procesy ewolucji życia. Gatunek ludzki nie tylko włączył się w system biosfery, który nas stworzył w ostatniej minucie ewolucji, ale także niezwykle

¹⁰ A. Leopold, *Zapiski z piaszczystej krainy, A Sand County Almanac*, Bystra k. Bielska-Białej 2004.

gwałtownie oddziałujemy na wiele elementów tego skomplikowanego makrosystemu. Co zatem zrozumieliśmy badając ekologiczne mechanizmy zgodnie z którymi toczy się życie na Ziemi?

Po pierwsze zrozumieliśmy, że lekkomyślna ingerencja polegająca na zmianie składu naturalnych ekosystemów, bądź też radykalne zmiany czynników nieorganicznych w ich otoczeniu, powodują rozchwianie dynamicznego rytmu życia ustalonego w ciągu milionów lat ewolucji. Rozpoznanie natury tych mechanizmów przyczyniło się do krytycznej oceny radykalnych zmian w środowisku takich jak np. osuszanie bagien, regulacja i zawracanie biegu rzek, budowa wielkich tam oraz wielu innych zmian, których ludzie dokonali wykorzystując zdobycze cywilizacji technicznej i byli z nich niezwykle dumni. Po drugie, wiedza o funkcjonowaniu biosfery, której dostarczyły także inne nauki biologiczne (nie tylko ekologia) przyczyniła się do radykalnej przemiany w sposobach wartościowania organizmów żywych i do podważenia tradycyjnych poglądów na miejsce człowieka w przyrodzie. Okazuje się - z ekologicznego punktu widzenia, że o wartości organizmów żywych decyduje rola jaką one pełnią w funkcjonowaniu ziemskiej wspólnoty życia, a nie ich większe lub mniejsze podobieństwo do człowieka. Holistyczne spojrzenie na sposób funkcjonowania biosfery pokazuje, że najwyższą wartość, czyli wartość podstawową ze względu na trwanie ziemskiego życia mają organizmy zdolne do fotosyntezy, a zwłaszcza fitoplankton żyjący w oceanach, gdyż to rośliny dostarczają energii, która krąży w ekosystemach i podtrzymuje wszystkie procesy życiowe. Ponadto w procesach fotosyntezy organizmy autotroficzne (rośliny) nie tylko wiążą energię słoneczną, ale także wydzielają do atmosfery tlen i włączają do procesów metabolizmu węgiel obecny w atmosferze, stanowią więc „płuca Ziemi”. Równie ważne są grzyby i bakterie, które dokonują rozkładu związków organicznych i uwalniają do środowiska bioelementy wykorzystywane w życiowych cyklach obiegu materii, jak np. magnez, sód, potas, wapń i wiele innych. Bez grzybów i bakterii środowisko byłoby zanieczyszczone przez sterty nierozłożonych resztek organicznych, a skutkiem tego zanieczyszczenia byłoby magazynowanie związanych biopierwiastków bez których życie nie mogłoby trwać, gdyż gleby szybko uległyby wyjałowieniu. Także konsumenci, a więc organizmy roślinożerne i drapieżniki oraz gatunek ludzki, spełniają swoją pozytywną rolę w funkcjonowaniu ekosystemów, ale ich skład i natura nie są tak istotne jak natura organizmów autotroficznych i reducentów. Pragnę zwrócić uwagę, że ekologia oraz nauki ewolucyjne umożliwiają nam spoglądanie na biosferę z punktu widzenia wszystkich istot żywych a nie tylko z punktu widzenia człowieka, i to są narodziny nowej duchowości wyznaczającej nową erę w ludzkich relacjach z przyrodą.

Tak więc wprowadzone przez ekologię holistyczne ujęcie ziemskiej wspólnoty życia wpłynęło na detronizację człowieka, a „kazanie o pokorze”, głoszone przez nauki przyrodnicze przedstawia gatunek ludzki, jako jeden z wielu milionów gatunków w biosferze, który nie jest poza przyrodą, lecz w przyrodzie i w kulturze. I to włączenie człowieka w przyrodę ma dalekosiężne konsekwencje filozoficzne, które wymagają przemyślenia. Oznacza bowiem, że gatunek ludzki, mimo dominacji na obecnym etapie ewolucji, podlega jednak ograniczeniom przyrodniczym. Nauki ewolucyjne rozpoznały, że człowiek nie jest „koroną stworzenia”, jak o tym przekonywali twórcy tradycyjnego humanizmu, bo ewolucja nie zmierza do żadnego określonego celu, a więc pojęcie „korony stworzenia” jest bezprzedmiotowe. Także uzurpacje gatunku ludzkiego do statusu „Pana Przyrody” z racji swojej dominacji okazały się nieuzasadnione. Nie

istnieją bowiem, żadne ewolucyjne mechanizmy, które gwarantowałyby dominowanie, a nawet trwanie gatunku ludzkiego w ewolucji ziemskiego życia¹¹. Dominowanie gatunku ludzkiego może być równie epizodyczne jak dominowanie dinozaurów 150 milionów lat temu. Jednakże w przeciwieństwie do dinozaurów gatunek ludzki jest świadomy istniejących zagrożeń, gdyż uprawiając naukę coraz dokładniej rozpoznajemy mechanizmy, które warunkują trwanie życia, a także coraz dokładniej rozumiemy nasz wpływ na funkcjonowanie biosfery. Dzięki temu mamy możliwość przeciwdziałania groźbie samozagłady. Groźbie, która przejawia się w postaci kryzysu środowiskowego i jest niezamierzonym skutkiem naszych sukcesów w podboju przyrody. Wiemy zatem co należałoby uczynić aby trwale współistnieć z innymi gatunkami istot żywych we wspólnocie biosfery i dysponujemy odpowiednio zaawansowaną cywilizacją techniczną, umożliwiającą stosowanie technologii przyjaznych życiu. Jednakże w celu realizacji tych możliwości jest potrzebna środowiskowa mądrość (ekozofia) w rozumieniu Arne Naessa, czyli umiarkowanie w korzystaniu z zasobów środowiska, o którym pisze także E.F. Schumacher¹², oraz odpowiednie reformy w funkcjonowaniu struktur społeczno-gospodarczych, zawarte w światowym programie Agenda 21.

Po trzecie, nauki ekologiczne badające „ekonomię Natury” i jej funkcjonowanie w postaci zintegrowanego makrosystemu przyczyniły się do zmiany hierarchii wartości, która obowiązywała na gruncie tradycyjnego humanizmu, przyczyniły się bowiem do dowartościowania biologicznych procesów życia i ich potencjału ewolucyjnego. Te zjawiska wyjaśnię w dalszym toku rozważań, omawiając rolę bioróżnorodności jako magazynu zmienności genetycznej, która stanowi zabezpieczenie potencjału ewolucyjnego ziemskiej wspólnoty życia.

Z punktu widzenia metafizyki ewolucyjnej gatunek ludzki może być rozpatrywany jako nowy eksperyment Natury w testowaniu kulturowych mechanizmów dostosowania do środowiska. Sądzę, że ewolucyjny sukces działania tych nowych mechanizmów adaptacyjnych, czyli wiedzy przekazywanej drogą pozabiologiczną zależy od tego, czy doprowadzą one do rzetelnego rozpoznania natury ludzkiej oraz niezwykle złożonych mechanizmów ziemskiego życia i czy ludzie potrafią tę wiedzę wykorzystać w swoich działaniach. To znaczy, czy uznając biologiczne ograniczenia potrafią za pośrednictwem mechanizmów wypracowanych na poziomie ewolucji kulturowej (takich jak np. zasada zrównoważonego rozwoju) dostosować ekonomię ludzkiego świata do ekonomii Natury.

Tak więc istotna przemiana, która się dokonuje pod wpływem ekologii w ludzkich relacjach z przyrodą polega na tym, że po rozpoznaniu natury ziemskiego życia odrzucamy jako bezpodstawne przekonanie o tym, że posłannictwem gatunku ludzkiego jest podbój przyrody i poszukujemy warunków umożliwiających współistnienie (kohabitację) antroposfery z biosferą. Oczywiście owa kohabitacja nie może się dokonywać jedynie poprzez zmianę przekonań i rozpoznanie warunków umożliwiających jej urzeczywistnienie, zależy bowiem od tego, czy potrafimy się odpowiednio zorganizować i wcielić w życie rozpoznane zasady współistnienia zawarte w ekologicznym pakcie z

¹¹ W tym kontekście polecam znakomitą książkę Alana Weismana (2008), *Świat bez nas*, CK w Gliwicach, zawierającą intrygujący opis ziemskiego życia przed pojawieniem się gatunku ludzkiego oraz hipotetyczny scenariusz ewolucji życia bez nas, po dokonaniu samozagłady. Są to rozważania głęboko osadzone w rzeczywistości i pobudzają do myślenia.

¹² E.F. Schumacher, *Mate jest piękne*, Warszawa 1981.

biosferą. Wiele wskazuje na to, że w przypadku istot rozumnych dysponujących kulturowymi mechanizmami adaptacji to właśnie wiedza i sposób wartościowania świata, a zwłaszcza wielkie idee wpływają na bieg historii rozumianej jako zbiór otwartych możliwości. Jak podkreśla wielu historyków, podbój przyrody przez gatunek ludzki dokonał się dzięki „okcydentalizacji” świata. Dzięki temu, że wiodące idee tradycyjnego humanizmu, a szczególnie idea postępu, którego motorem miał być rozwój nauki i techniki oraz idee demokracji rozprzestrzeniły się na cały świat. Oświeceniowy humanizm zawierał także przeświadczenie o tym, że postępy w rozwoju cywilizacji doprowadzą do moralnego doskonalenia ludzkości. Postęp ducha ludzkiego poprzez dzieje był sprzężony z postępowaniem naukowo-technicznym i miał zapewnić obfitość dóbr. Sztafetowy bieg tego postępu miał się przyczynić do likwidacji rażących nierówności, zapewniając powszechne szczęście ludzkości. Jednakże wbrew oczekiwaniom okazało się, że doprowadził do dwóch okrutnych wojen światowych i do kryzysu środowiskowego sprzężonego z narastającą polaryzacją świata na bogatych i biednych, która sprzyja narastaniu konfliktów o podłożu etnicznym, gospodarczym i politycznym.

W obliczu istniejących zagrożeń wielki zachodni paradygmat postępu załamał się pod naporem rzeczywistości i od połowy ubiegłego wieku nasila się krytyczny stosunek do cywilizacji zachodniej. Zostaje podważony nie tylko mit postępu sprzężonego z moralnym doskonaleniem ludzkości ale także mit naukowej wszechmocy, czyli przekonanie o tym, że wszystkie ludzkie problemy mają rozwiązanie techniczne. Na forum Narodów Zjednoczonych w roku 1969 zostaje ogłoszony raport U Thanta o stanie świata, a następnie w roku 1987 Gro Harlem Brundtlandt ogłasza deklarację *Nasza wspólna przyszłość*. Jeszcze wcześniej powstaje Klub Rzymski, założony w roku 1968 przez Aurelio Peccei jako forum niezależnych intelektualistów, którzy mieli się zajmować analizą i oceną ogólnoswiatowych problemów związanych z kryzysem oraz przeciwdziałać jego niszczącym skutkom rozwijając etykę odpowiedzialności globalnej. Wielką i niedocenianą zasługą tego Klubu było opublikowanie kilku raportów dotyczących najistotniejszych kwestii związanych z kryzysem. Autorzy tych raportów starali się odpowiedzieć na pytanie jakie zmiany należy wprowadzić aby to, co obecnie robimy sprzyjało tworzeniu lepszego jutra. Pierwszy raport Meadowsów¹³ ujawnił, na podstawie przeprowadzonych analiz, że wzrost gospodarczy nie może być kontynuowany bez ograniczeń, gdyż Ziemia o ograniczonej przestrzeni i ograniczonych zasobach surowcowych nie udźwignie nieograniczonego wzrostu gospodarczego ani nieograniczonego przyrostu naturalnego. Autorzy raportu wykazali (przedstawiając odpowiednie symulacje komputerowe, których niestety nie mogę tutaj bliżej omawiać), że światowy rozwój społeczno-gospodarczy zmierza w kierunku załamania i opracowali model tzw. społeczeństwa przetrwania. Mimo że raport został zinterpretowany fatalistycznie (moim zdaniem zupełnie bezpodstawnie) i poddany ostrej krytyce, to jednak spełnił niezwykle ważną rolę, gdyż uświadomił ludziom, że budując swój ludzki świat nie są jednak całkowicie wolni od przyrodniczych ograniczeń, a to jest niezwykle ważna korekta światopoglądowa idei tradycyjnego humanizmu.

Drugi raport opracowany przez Mesarovića i Pestela¹⁴ jest poświęcony analizie

¹³ D.H. Meadows, D.L. Meadows, W.W. Behrens, *The Limits to Growth*, New York 1992.

¹⁴ M. Mesarović, E. Pestel, *Ludzkość w punkcie zwrótnym, Drugi Raport dla Klubu Rzymskiego*, Warszawa 1997.

źródeł kryzysu i zawiera model organicznego rozwoju systemu światowego. Ten model organicznego rozwoju systemu światowego uwzględnia podział świata na współzależnie zróżnicowane regiony i w tym sensie ma przewyższać wady metodologiczne opracowania Meadowsów, którzy w swoich analizach badali pięć czynników rozwoju (inwestycje, liczbę ludności, zanieczyszczenie środowiska, zasoby naturalne i żywność) i potraktowali je globalnie, nie uwzględniając zróżnicowania poszczególnych regionów świata pod tym względem. Mihajlo Mesarović i Eduard Pestel wykazali, że w zróżnicowanym świecie nie istnieje jedna granica wzrostu dla całego systemu, że różne części systemu mogą napotykać swoje granice wzrostu w różnym czasie, w zależności od swoich uwarunkowań społeczno-kulturowych. Jednakże mimo zróżnicowania systemu światowego Autorzy tego raportu, proponują ogólnoswiatową strategię współistnienia z przyrodą i gospodarowania jej zasobami w sposób zrównoważony. Zrównoważony rozwój rozumiany przez nich jako wzrost organiczny jest traktowany jako mechanizm przetrwania gatunku ludzkiego i ma prowadzić do trwałej równowagi zróżnicowanych regionów, które w wyniku procesów globalizacji stają się jednak coraz mocniej powiązane. Jest to zatem wyższy poziom rozwoju realizującego jedność w różnorodności na poziomie ewolucji społeczno-kulturowej.

Trzeci raport opracowany przez przedstawicieli trzech różnych kultur, Jamesa W. Botkina, Mahdi Elmandjra i Mircea Maltiza¹⁵ jest poświęcony analizie nieograniczonych możliwości rozwoju wiedzy. Obok raportów analizujących granice wzrostu gospodarczego, Autorzy tego raportu argumentują, że rozwojowi edukacji nie należy stawiać żadnych granic, a wiedzę i zasoby umysłowe ludzkości należy eksploatować bez ograniczeń. Zakładają oni, że w samych ludziach istnieją niewykorzystane moce twórcze i ogromne zasoby energii intelektualnej, które można wykorzystać do uruchomienia mechanizmów umożliwiających wyjście z kryzysu. Jest to zasadnicza idea budowy społeczeństwa opartego na wiedzy¹⁶. Raport wzywa do naprawy świata przez wiedzę, a jego Autorzy proponują nowy rodzaj uczenia się tzw. uczenie się innowacyjne, czyli uczenie się wymuszane zaskakującym biegiem wydarzeń wynikającym z tego, że przeszłość – ze względu na szybkie tempo przemian, jest coraz mniej podobna do przyszłości. Dlatego uczenie innowacyjne i antycypacyjne zarazem, kładzie większy nacisk na tworzenie nowych wartości aniżeli na wartości dotychczas akceptowane „...Dzięki uczeniu się innowacyjnemu i antycypacyjnemu przyszłość może wkraczać w nasze życie jak przyjaciel, nie zaś jak włamywacz.”¹⁷ Z antycypacji wynika bowiem umiejętność kształtowania przyszłości a także odpowiedzialność za nią. Autorzy raportu wyjaśniają dlaczego osiemnastowieczna idea postępu, czyli rozwój nauki i techniki były tylko przez pewien czas optymalną drogą przemian zapewniających eksploatację świata przez człowieka za pomocą coraz to doskonalszych narzędzi. Jest bowiem faktem, że rewolucja naukowo techniczna i rozwój przemysłu zapewniły intensywną eksploatację przyrody i umożliwiły wytwarzanie coraz większej ilości dóbr dla coraz liczniejszej populacji ludzkiej. Jednakże zasadniczą wadą tych przemian i źródłem powstającego zagrożenia był brak umiaru i marnotrawstwo wynikające z braku obecności mechanizmów ogranicza-

¹⁵ J.W. Botkin, M. Elmandjra, M. Maltiza, *Uczyć się bez granic, Jak zwerbować "lukę ludzką"?*, Warszawa 1982.

¹⁶ Istnieje bogata literatura dotycząca społeczeństwa opartego na wiedzy, patrz red. B. Poskrobko, *Zrównoważony rozwój gospodarki opartej na wiedzy*, Białystok 2009.

¹⁷ Tamże, s. 58.

jących nadmierną eksploatację środowiska, czyli brak rozpoznania kiedy "dużo znaczy za dużo". Autorzy raportu zwracają uwagę na to, że człowiek, podobnie jak wszystkie inne gatunki heterotroficzne, od zarania dziejów musiał czerpać środki do życia ze środowiska i co za tym idzie musiał wykorzystywać i przekształcać środowisko, ale przed nastaniem ery przemysłowej, na etapie zbieracko-łowieckim, eksploatacja przyrody nie naruszała jej zdolności regeneracyjnych. Łowiąc ryby ludzie nie przekraczali wydolności łowisk, nie zawracali biegu rzek, ani nie osuszali bagien. Wprawdzie zawsze wytwarzali zanieczyszczenia, ale przed wynalazkiem tworzyw sztucznych, miały one charakter organiczny, wchodziły więc w przyrodnicze cykle przemiany materii i nie przekraczały zdolności samooczyszczenia środowiska. Jak podkreśla przywołany już Hans Jonas, działania człowieka nie zmieniały porządku naturalnego, nie naruszały dynamicznej równowagi ekosystemów, gdyż przy niskim poziomie techniki nie naruszały trwale ich „mocy rodzenia”. Wbrew temu o czym przekonuje liczne grono filozofów i krytyków zrównoważonego rozwoju, nie ma nieuchronnego antagonizmu pomiędzy rozwojem ludzkiego świata (antroposfery) a środowiskiem przyrodniczym. Dopiero pełny rozkwit cywilizacji technicznej, czyli wzrost ludzkiej mocy w przekształcaniu środowiska przyczynił się do nadmiernego zanieczyszczenia środowiska i umożliwił szybkie tempo przyrostu naturalnego sprawiając, że ekspandująca ludzka populacja nie tylko ogranicza innym gatunkom pozaludzkim dostęp do zasobów środowiska, ale także pozbawia je przestrzeni życiowej. Na skutek antropopresji z powierzchni Ziemi, w zaskakującym tempie znikają różnorodne gatunki dziko żyjących roślin i zwierząt, zarówno te, które znamy, jak i liczne gatunki jeszcze nie poznane zamieszkujące lasy tropikalne, czy rozległe rafy koralowe.

Warto także zwrócić uwagę na to, że Autorzy omawianego raportu (Uczyć się bez granic, Jak zewrzeć „lukę ludzką”) nie tylko wyjaśniają naturę i źródła kryzysu środowiskowego wskazując na wzrost mocy ludzkiego działania, ale także analizują zjawisko tzw. *luki ludzkiej*, która polega na istnieniu rozdziału pomiędzy narastającymi zdolnościami przekształcania świata, a zdolnością panowania nad skutkami tych przekształceń. Niepokojącym rezultatem tych rozbieżności jest nie nadążanie z rozwiązywaniem problemów, które sami stwarzamy.

Okazuje się, że owa niebezpieczna „ luka ludzka” wynika stąd, iż postępy nauki i techniki stwarzają znacznie więcej problemów aniżeli te, które dzięki nim rozwiązujemy wykorzystując nowe możliwości techniczne. I co więcej, wygenerowane problemy okazują się trudniejsze do rozwiązania, gdyż ewolucja nie wykształciła w nas ani strachu przed zagrożeniami, które są odległe w czasie, ani też skłonności do poświęceń w imię dobra przyszłych pokoleń. Natomiast uznanie i respektowanie dobra przyszłych pokoleń jest jednym z istotnych czynników warunkujących powstanie społeczeństwa przetrwania. W rezultacie narastania tych trudności związanych z „luką ludzką” nasza sytuacja społeczno-polityczna staje się coraz bardziej złożona, gdyż nie rozumiemy zmian wywoływanych w środowisku oraz we własnym położeniu coraz bardziej oddalamy się od realnego świata, i w sposób niezamierzony pogłębiając tę rozbieżność.

Autorzy raportu argumentują, że innowacyjne uczenie się, połączone z powszechną edukacją może się przyczynić do zmniejszenia „luki ludzkiej”, czyli tego niebezpiecznego dystansu między zdolnością przekształcania świata, a zdolnością rozumienia dokonywanych przemian. Raport wyzywa więc do naprawy świata przez wiedzę (wiedza to podstawowy kapitał w tym systemie) i podkreśla potrzebę edukacji bez gra-

nic. W przedmowie do wspomnianego Raportu Aurelio Peccei wyjaśnia, że społeczeństwo oparte na wiedzy może realizować postęp wyższego rzędu, postęp unikający błędów osiemnastowiecznej wizji postępu i może to czynić przez wykorzystanie wiedzy w kształtowaniu jakości ludzi przekształcających świat. Podobnie jak postęp naukowo techniczny kładł nacisk na wykorzystanie wiedzy do tworzenia coraz doskonalszych narzędzi używanych do przekształcania świata, to społeczeństwo oparte na wiedzy, dzięki powszechnej edukacji ma zmieniać jakość ludzi. Peccei stwierdza że „[...]Z rozważań tych wynika banalna prawda, iż wszelkich rozwiązań kwestii „luki ludzkiej”, jak też wszelkich gwarancji przyszłości człowieka trzeba szukać nie gdzie indziej, jak w nas samych. Musimy więc wszyscy uczyć się, jak rozbudzić drzemiący w nas potencjał i korzystać z niego od tej chwili celowo i inteligentnie.”¹⁸ Sądzę, że wskazany przez Peccei potencjał twórczy, który umożliwia doskonalenie ludzi przez wiedzę, stanowi podstawową różnicę pomiędzy mitem naukowej wszechmocy zrodzonym przez osiemnastowieczne idee postępu, a współczesnymi wizjami zrównoważonego rozwoju umożliwiającymi trwale współistnienie gatunku ludzkiego z przyrodą. Sądzę bowiem, że nowa era ekologiczna wymaga nowej jakości ludzi (a zwłaszcza polityków!), podobnie jak era przemysłowa wymagała nowej jakości narzędzi i zapewne dlatego edukacja ekologiczna jest jednym z istotnych elementów zawartych w programach zrównoważonego rozwoju.

Ów raport stanowiący wezwanie do naprawy świata przez wiedzę i zawierający program kształcenia bez granic został przedstawiony na konferencji Klubu Rzymskiego w Salzburgu w roku 1979 i został uznany za utopię pedagogiczną. O ile pozostałe Raporty były krytykowane za przecenianie wagi czynników zewnętrznych (zarzucano im fatalizm), to raport Botkina, Elmandjra i Maltiza został skrytykowany za niedoceniającie wagi czynników zewnętrznych podtrzymujących funkcjonowanie zarówno świata ludzkiego jak i rozwój biosfery. Ożywione dyskusje wokół wspomnianych przeze mnie Raportów Klubu Rzymskiego¹⁹ uświadomiły jednak ludziom, że rozwiązanie globalnych problemów współczesnego świata może być podjęte tylko po przekroczeniu granic tradycyjnego humanizmu i tradycyjnej etyki. W toczących się dyskusjach, nie chodzi o odrzucenie tradycyjnego humanizmu, lecz o taką jego przebudowę, żeby mógł sprostać wyzwaniom, które stawia współczesność. Istotnym elementem tej korygującej przebudowy jest nowe ekologiczne oświecenie, którego krótki zarys przedstawiłam powyżej.

Główne idee nowego, ekologicznie oświeconego humanizmu

Nowy ekologicznie oświecony humanizm włącza się w poszukiwanie warunków umożliwiających symbiotyczne współistnienie gatunku ludzkiego z biosferą. Doskonalenie człowieka i rozwijanie ludzkiego świata w duchu nowego humanizmu ma polegać na współdziałaniu z Naturą, a nie na podboju Natury ani na zrywaniu więzi ze wszystkim co naturalne. W ramach pojęciowych nowego humanizmu, który asymiluje wiedzę zgromadzoną dzięki badaniom w dziedzinie ekologii i pokrewnych dyscyplin

¹⁸ Tamże, s. 34.

¹⁹ Wiele ważnych wątków zrównoważonego rozwoju w kontekście etyki odpowiedzialności globalnej analizuje Helena Ciążela w książce stanowiącej przedmiot rozprawy habilitacyjnej: *Problemy i dylematy etyki odpowiedzialności globalnej*, Warszawa 2006r.

ewolucyjnych twierdzenie, że posłannictwem gatunku ludzkiego jest „podbój przyrody” okazuje się nieporozumieniem, podobnie jak twierdzenie o tym, że gatunek ludzki jest „ponad przyrodą”. Rozpoznanie holistycznej natury ziemskiej wspólnoty życia oraz humanizacja ekologii²⁰ połączona z naturalizacją humanistyki pozwala rozpoznać i uzasadnić dwie ważne prawdy o nas samych. Pierwsza o tym, że człowiek jest spokrewniony ze wszystkimi istotami żywymi za pośrednictwem uniwersalnych mechanizmów przekazywania informacji i druga, że gatunek ludzki ma swój udział w procesach krążenia materii i energii w biosferze.

Pierwsza prawda utwierdza ludzi w przekonaniu, że „wszystkie istoty żywe są braćmi” w sensie dosłownym (potrafimy bowiem obliczyć pokrewieństwo), a nie tylko w sensie metaforycznym, jak to głoszą niektóre koncepcje religijne i filozoficzne przyjazne istotom żywym. Nowe rozpoznanie nieinstrumentalnej wartości wewnętrznej pozaludzkich istot żywych uzasadnia włączenie ich do ludzkiej wspólnoty moralnej i to jest wielka przemiana w ludzkich relacjach z przyrodą. Rozwijając poczucie braterstwa ze wszystkimi istotami żywymi, ekologicznie oświecony humanizm dokonuje przewartościowania tradycyjnych hierarchii wartości unikając antropomorfizmu i czysto instrumentalnego traktowania pozaludzkich istot żywych. Jak już o tym wspominałam, dokonując tego przewartościowania, nowy humanizm koncentruje się na funkcjach jakie one pełnią w procesach obiegu materii i energii podtrzymujących trwanie ziemskiego życia. Zatem druga rozpoznana prawda o uczestnictwie człowieka i jego świata w procesach krążenia materii i energii w biosferze pociąga za sobą uznanie, że specyficznie ludzka zdolność dostosowania środowiska do ludzkich potrzeb podlega przyrodniczym ograniczeniom i powinna się zatrzymywać w tym punkcie, w którym „dużo znaczy za dużo”. Ekologicznie oświecony humanizm uznaje więc, że ludzka autonomia i wolność przekształcania świata nie są nieograniczone, lecz mimo dużej swobody działania wymagają zrozumienia przyrodniczych ograniczeń i dostosowania się do nich. W tym kontekście pragnę zwrócić szczególną uwagę na to, że nowy humanizm nie odrzuca idei tradycyjnego humanizmu o wyróżnionej pozycji gatunku ludzkiego w biosferze, ani przekonania o ludzkiej wolności i dostojeństwie. Ekologicznie oświecony humanizm koryguje jedynie te idee zgodnie z wiedzą, której dostarcza nauka. Ludzkie dostojeństwo spełnia się tu nie poprzez zerwanie z Naturą, lecz poprzez współdziałanie z nią dla wspólnego dobra. Nowy humanizm uznaje więc, że stosunków z przyrodą nie można zrozumieć zrywając z tradycją humanizmu, lecz jednocześnie zwraca uwagę na to, że trzeba tę tradycję skorygować. Używając terminologii Kanta, należy przezwyciężyć niemowlęctwo ludzkiego rozumu w relacjach ze środowiskiem i wejść w fazę dojrzałości stymulowaną przez wiedzę dostarczaną przez interdyscyplinarne badania w dziedzinie ekologii i przez pokrewne nauki przyrodnicze, które rozwijając się przekształcają także nauki humanistyczne.

Przywołany już Jean Dorst²¹ rozważa stopniowe dojrzewanie gatunku ludzkiego do zdrowych relacji ze światem przyrody. Twierdzi on, że we wcześniejszych fazach rozwoju historycznego ludzie, którzy byli bezbronni wobec żywiołów utwierdzali się w

²⁰ Konsekwencje humanizacji ekologii przedstawia K. Łastowski w artykule *Ekologiczna wizja Ziemi a imperatywy moralne*, w popularnonaukowym opracowaniu *Zaproszenie do filozofii*, red. K. Łastowski, P. Zeidler, Poznań 2001.

²¹ J. Dorst, *Zanim zginie przyroda*, dz. cyt.

przekonaniu, iż otacza ich wroga Natura (*Natura devorans*), którą muszą ujarzmić i zdominować. Jednakże Dorst zauważa, że był to przejściowy „etap jaskiniowy” w historii ludzkości i potrzeba było kilkanaście wieków destrukcyjnego ujarzmania Natury po to, żeby ludzie mogli sobie uświadomić, co jest w ich interesie, a co nie jest. Uważa on, że przedstawiciele gatunku ludzkiego zjawili się w biosferze jak robaki w owocach i pożerają swoje naturalne środowisko od środka. Zatem ochrona przyrody na zasadach określonych paktem z biosferą, to nie tylko ochrona naturalnego środowiska przed ludzką destrukcyjną działalnością, ale także ochrona ludzi przed nimi samymi²². W ramach pojęciowych nowego humanizmu, rezygnacja z podboju przyrody nie oznacza utraty dostojęstwa ani wyjątkowości człowieka, oznacza bowiem, że w przyrodzie i razem z nią dzielimy jej wielkość i dostojęstwo.

Nowy humanizm ekologicznie oświecony nie przeczy także i temu, że człowiek ma zdolność transcendowania przyrodniczych ograniczeń, lecz odslania ograniczony charakter tego transcendowania i na tym polega zasadnicza różnica pomiędzy tradycyjnym humanizmem a nowym humanizmem skierowanym ku przyszłości. Ponieważ ze względu na temat moich rozważań wspomniana różnica odgrywa istotną rolę w przedstawionej argumentacji, to w celu jej wyjaśnienia odwołam się do znakomitej książki Nilesa Eldredge'a²³, w której Autor przekonuje, że mimo uprawy roślin i hodowli zwierząt jesteśmy ciągle zależni od odnawialnych zasobów środowiska, które bezmyślnie niszczymy.

Zgodnie z duchem tradycyjnego humanizmu, porzucenie zbieracko łowieckiego trybu życia jest traktowane jako przejaw uwalniania się ludzi od przyrodniczych ograniczeń i jednocześnie jako przykład oddalania się od przyrody, a nawet jako przykład zerwania więzi z Naturą. To prawda, że dzięki procesom udomowienia, czyli dzięki procesom udoskonalania roślin i zwierząt poprzez dobór sztuczny, ludzie czuli swoją twórczą moc i manifestowali swobodę przekształcania świata przyrody. Jednakże bliższa znajomość procesów doboru sztucznego ujawnia, że hodując zwierzęta i uprawiając rośliny ciągle korzystamy z biologicznej różnorodności organizmów dziko żyjących, czyli z „banku genów” wyselekcjonowanych w procesach doboru naturalnego. Eldredge analizując sytuację gatunku ludzkiego w biosferze zwraca uwagę na to, że wbrew popularnym opiniom o ludzkiej autonomii względem przyrody jesteśmy ciągle zależni od zasobów dziko żyjących roślin i zwierząt, gdyż w miarę upływu czasu zwierzęta i rośliny hodowlane potrzebują odnowienia puli genowej przez krzyżowanie z dziko żyjącymi protoplastami. I nawet biotechnologia nie zmienia tej zależności, podkreśla Eldredge. Biotechnolodzy dokonując transgenizacji pokonują wprawdzie bariery gatunkowe, ale **nie kupują genów w laboratorium** biologii molekularnej. Biologia molekularna nie ma takiego magazynu genów, **pożądane geny trzeba znaleźć w Naturze**, poddać je obróbce i „[...] dzięki cudownym osiągnięciom nowoczesnej techniki biologicznej wprowadzić je do organizmów”²⁴. Dziko żyjące organizmy, a także chwasty

²² Bardzo trafnie i wzruszająco opisuje tę sytuację Joanna Pociask-Karteczka, profesor nauk hydrologicznych w Instytucie Geografii UJ, w wierszu zatytułowanym: *modlitwa na koniec 2002*, którego ostatnia zwrotka brzmi: *Boże/ uchroni planetę Ziemię/ przed dwunożnym ssakiem/ zwanym człowiekiem*. s. 42, zamieszczonym w tomiku *Ocalenia*.

²³ N. Eldredge, *Życie na krawędzi, Rozwój cywilizacji i zagłada gatunków*, Warszawa 2003.

²⁴ Tamże, s. 148.

(pragnę podkreślić, że ekologia dowartościowała i sprzyja ochronie chwastów²⁵), to są cenne zasoby genów warunkujących wiele cech, które dopiero w przyszłości mogą się okazać przydatne. Dlatego nowy humanizm, który asymiluje myślenie ekologiczne jest nastawiony ku przyszłości. Z myślą o przyszłości tworzymy banki genów zamrażając nasiona roślin zarówno dziko żyjących, jak i ginących gatunków roślin hodowlanych, które są wypierane przez coraz nowsze odmiany uzyskane drogą selekcji. Nie wiemy jeszcze jakie bogactwo niewykorzystanych własności jest zgromadzone w dziko żyjących chwastach i nie możemy naszych potomków pozbawiać możliwości wykorzystania tych zasobów. Ciągłe jeszcze zależymy od tej zmienności i różnorodności genetycznej, chociaż wydaje nam się, że zerwaliśmy więzi z przyrodą, bo potrafimy manipulować genami a także innymi żyjącymi organizmami, i wykorzystujemy je zarówno do zaspokajania naszych potrzeb jak i upodobań.

Tak więc ekologicznie oświecony humanizm, nie przeczy wyróżnionej pozycji gatunku ludzkiego, nie przeczy naszej wolności ani wielkim możliwościom dostosowania naturalnego środowiska do zaspokajania ludzkich potrzeb w procesach udomowienia, jego osobliwością jest rozpoznanie ograniczonej natury tej wolności. Podważa on i koryguje przeświadczenie tradycyjnego humanizmu, że budując ludzki świat zerwaliśmy więzi z przyrodą, gdyż w świetle zdobytej wiedzy, to twierdzenie okazuje się wielkim uproszczeniem. Okazuje się, że nawet produkując organizmy genetycznie modyfikowane nadal pozostajemy na uwięzi, ponieważ wykorzystujemy geny wyselekcjonowane w procesach doboru naturalnego i bez tego nieustannego czerpania z naturalnych źródeł nasza cywilizacja uległaby załamaniu. Ogłaszając niezależność od środowiska, po prostu nie zastanawiamy się skąd pochodzi nasza żywność i lekarstwa. Eldredge podaje, że wykorzystujemy około 40 tysięcy gatunków roślin i zwierząt²⁶, które dostarczają nam pożywienia oraz leków i w sposób istotny wpływają na krążenie w biosferze pierwiastków niezbędnych dla życia, a to znaczy, że bez nich nie moglibyśmy przetrwać. I tylko niebywała arogancja połączona z ignorancją jest źródłem twierdzenia, że ludzki świat jest całkowicie niezależny od Natury.

Obecnie, pod wpływem ekologicznego oświecenia następuje przebudowa ludzkiego świata polegająca na zmianie zastanych hierarchii wartości, gdyż nie tylko chwasty zostały dowartościowane, jako zasobniki genetycznej różnorodności i potencjału ewolucyjnego. Także rozpoznanie życiodajnych mechanizmów krążenia materii i energii w biosferze, przyczyniło się do dowartościowania roślin, które w Arystotelesowskiej hierarchii bytów zajmowały najniższy poziom. Z tych samych powodów okazało się, że grzyby i bakterie uczestniczące w procesach recyklingu zajmują wysokie miejsce w funkcjonalnej hierarchii wartości, czyli w systemach wartości wywierających wpływ na podtrzymywanie ziemskiego życia, mimo że niektóre z nich mają negatywny wpływ na ludzkie życie. Tak więc, mimo że człowiek mierzy, to jednak nie człowiek jest miarą wszechrzeczy, tą miarą są zasady zgodnie z którymi toczy się życie na Ziemi. Nauka i nowy humanizm uczą ludzi pokory, zdrowej pokory, która stanowi przeciwwagę dla ludzkiej pychy.

²⁵ Oczywiście nie chodzi tu o chwasty w ogródku, czy na polach uprawnych, lecz o chwasty dziko żyjące, choćby na obrzeżach pól, na miedzach, w zaroślach i wielu innych naturalnych ekosystemach.

²⁶ W dodatku zamieszczonym w książce *Życie na krańcach*, jest załączona lista 400 z nich.

Ekologiczne oświecenie nie ma jedynie charakteru teoretycznego, dowartościowanie bioróżnorodności jest wcielane w życie przez konwencję o ochronie bioróżnorodności, która została ratyfikowana niemal przez wszystkie państwa na świecie. Respektowanie tej konwencji sprawia, że ogromne nakłady finansowe są przeznaczane na ochronę gatunków zagrożonych wyginięciem, i są wydatkowane przy korzystaniu z wiedzy, gdyż chronimy je w ich naturalnym środowisku, czyli w nowopowstających parkach narodowych, a nie tylko w ogrodach zoologicznych. Również zakaz handlu dzikimi zwierzętami w znacznym stopniu wpłynął na ograniczenie bezmyślnego niszczenia naturalnych ekosystemów. Jednakże jako dominujący czynnik destrukcyjny działa nadal antropopresja, czyli pozbawianie dzikich zwierząt przestrzeni życiowej przez ekspandującą ludzką populację oraz zwierzęta i rośliny hodowlane. Antropopresja przegrą przed wszystkim liczebności wielkich ssaków, które potrzebują rozległych przestrzeni życiowych. Ekologiczny pakt z biosferą obejmuje także i ten problem, próbuje bowiem zainteresować mieszkańców terenów cennych przyrodniczo do współistnienia z dzikimi ekosystemami i do czerpania środków finansowych niezbędnych do przeżycia z ruchu turystycznego. Zadaniem paktu jest określenie warunków współpracy ludzi ze środowiskiem w taki sposób, żeby działania dla dobra pozaludzkich istot żywych były zbieżne z działaniami na korzyść dobrostanu ludzi zamieszkujących te tereny i to się czasami udaje (np. na terenach Serengeti). Na szczególne podkreślenie zasługuje także i to, że dowartościowanie bioróżnorodności i ochrona gatunków zagrożonych wyginięciem przestaje być przywilejem naukowców i staje się udziałem wszystkich ludzi²⁷, a to znaczy, że na obecnym etapie rozwoju historycznego nie jest jeszcze za późno na to, żeby mogła powstać cywilizacja przyjazna środowisku. Cywilizacja, która może się rozwijać stopniowo w miarę jak ludzie uczą się wyznaczać sobie granice wynikające z rozpoznania wydolności naturalnego środowiska. Ekologiczny pakt z biosferą domaga się aby ludzie dobrowolnie i w imię nadrzędnych wartości, ograniczyli swobodę własnego działania i nie czynili wszystkiego co potrafią, czyli tego wszystkiego na co pozwala im rozwinięta cywilizacja techniczna. Chodzi na przykład o to żeby przedłużyli moratorium zakazujące eksploatacji surowców na Antarktydzie, mimo że postęp techniczny umożliwił obecnie taką eksploatację, żeby ograniczyli emisję gazów cieplarnianych do atmosfery rezygnując z eksploatacji bardzo głębokich i niebezpiecznych pokładów węgla, żeby zaprzestali niszczenia lasów tropikalnych i nie stosowania technologii zanieczyszczających środowisko tylko dlatego, że są tańsze i przynoszą doraźne korzyści. Idea zrównoważonego rozwoju, która stanowi element składowy tego paktu, określa granice gospodarowania w zgodzie z wydolnością środowiska. Jednakże postulat aby ochrona środowiska stała się naczelną zasadą społeczno-gospodarczych systemów w skali globalnej wymaga pokonania jeszcze wielu innych trudności natury organizacyjnej. Wymaga bowiem aby ludzie nauczyli się nowych sposobów współdziałania w skali międzynarodowej. Tego jeszcze nie było w ludzkich dziejach i jak pokazują obrady na tzw. Szczytach Ziemi jest to wielkie wyzwanie.

²⁷ W przewodniku po królewskich szklarniach w Laeken (Belgia) adresowanym do turystów można przeczytać, że zgromadzone tam imponujące zbiory różnych odmian storczyków, azalii, kamelii, fuksji i wielu innych gatunków roślin stanowiących tę najstarszą na świecie kolekcję roślin szklarniowych przedstawiają, oprócz walorów historycznych i kulturowych wielką wartość naukową ... z powodu zawartego w nich materiału genetycznego (*en raison de leur matériel héréditaire*).

Tak więc, ekologicznie oświecony humanizm uznaje, że człowiek jest wolny, bo może swobodnie ustanawiać cele swojego działania, i jednocześnie zwraca uwagę na to, że ta sama wolność i swoboda ustanawiana celów działania, która była wykorzystywana do podboju przyrody może zostać wykorzystana do odbudowania zerwanych więzi ze środowiskiem przyrodniczym. Uznaje, że mechanizmy kulturowe, które były wykorzystywane do podboju przyrody, mogą być wykorzystane do naprawy szkód dokonanych w przeszłości. Świadczą o tym próby reintrodukcji wielu wytępionych gatunków do ich naturalnego środowiska, renaturalizacja rzek, oraz liczne działania na rzecz ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem. Podobnie jak pod koniec dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku w atmosferze epoki było wychwalanie i propagowanie działań zmierzających do zapanowania człowieka nad światem przyrody (do ucłowieczenia przyrody) tak w drugiej połowie dwudziestego wieku pojawia się coraz wyraźniej fascynacja dzikością²⁸ (wilderness w terminologii angielskiej). Na całym świecie są podejmowane działania na rzecz zachowania systemów cennych przyrodniczo, świadczą o tym coraz liczniejsze rezerваты dzikiej przyrody, a także działania na rzecz odbudowy zniszczonych ekosystemów takich jak np. rafy koralowe, czy likwidacja zanieczyszczeń w rzekach oraz szelfach przybrzeżnych itp. Okazuje się, że osobliwość gatunku ludzkiego nie musi polegać na zawracaniu kierunku rzek i osuszaniu bagien. Osobliwość gatunku ludzkiego może bowiem polegać na przyjmowaniu ograniczeń zarówno w korzystaniu z zasobów surowcowych planety, jak i ze zdobyczy cywilizacji technicznej²⁹, czyli na działaniach mających na celu nie tylko dobro człowieka, ale także dobro pozaludzkich istot żywych. Jak to pokazały raporty dla Klubu Rzymskiego, rozwój ludzkiego świata może także polegać na nieograniczonych możliwościach rozwoju wiedzy i na duchowym doskonaleniu ludzkości, które nie zna granic. Trzeba tylko zmienić jakość ludzi przez powszechną edukację i ewolucja stworzyła nam takie możliwości ponieważ jako jedyny gatunek istot żywych mamy zdolność uczenia się trwającą aż do śmierci.

Czy pakt z biosferą jest nową utopią ekologiczną?

Zarysowana powyżej, ekologiczna wizja przyrody, w której człowiek ewoluuje w ziemskiej wspólnocie życia współdziałając z innymi gatunkami istot żywych na zasadzie zrównoważonego rozwoju, ma zarówno wielu zwolenników jak i nieprzejednanych przeciwników. Ci drudzy, a należy do nich znany czeski polityk Vaclav Klaus, uważają, że jest to propozycja nie tylko utopijna ale także zgubna. Klaus przekonuje³⁰, że... *społeczeństwo opętane ekologią*, działając w imię ochrony naturalnego środowiska podważa

²⁸ Fascynacja „dzikością” nie oznacza powrotu ludzkości do stanu barbarzyństwa, lecz na odkrywaniu stabilności i piękna naturalnych ekosystemów, przy rozbudzeniu drzemiącej w ludziach biofilii, czyli potrzeby kontaktu z przyrodą i doznawania przyjemności na widok jej walorów estetycznych. Sądzę, że zamilowanie do uprawiania ogródków działkowych przez mieszkańców miast jest cywilizowanym przejawem biofilii.

²⁹ Te ograniczenia rozumiem, jako rezygnację z budowy tak szybkich samochodów, że można się nimi poruszać jedynie na dnie jeziora słonego, tak potężnych supertankowców, że grożą katastrofą ekologiczną, tak potężnych trawlerów rybackich, że grożą spustoszeniem łowisk przez nadmierne połowy nie tylko ryb, ale także morskich ssaków. Jednym słowem rozumiem je jako umiar w korzystaniu ze zdobyczy techniki o czym świadczą międzynarodowe regulacje dotyczące ograniczenia mocy połowowej regulowane przez tzw. limity połowu ryb.

³⁰ V. Klaus, *Błękitna planeta w zielonych okowach, Co jest zagrożone: klimat czy wolność?* Przedsiębiorstwo Warszawa 2008.

fundamenty cywilizacji zachodnioeuropejskiej, narzuca bowiem na liberalne systemy demokratyczne „zielone okowy”, ograniczające zarówno rozwój gospodarczy, jak i indywidualną wolność³¹. Krytyczny stosunek Vaclava Klause do propozycji budowania cywilizacji przyjaznej środowisku, czyli cywilizacji, której ideą przewodnią byłoby dostosowanie ludzkich potrzeb do wydolności naturalnego środowiska, nie jest odosobniony. Równie sceptyczne stanowisko zajmuje Leszek Kołakowski³², który wprawdzie dostrzega konieczność ograniczenia ludzkich potrzeb w celu mniejszego zużywania zasobów środowiskowych i sugeruje, że w tym celu niezbędna jest wewnętrzna przemiana ludzkich przekonań, czyli zmiana mentalności, którą określa terminem *metanoia*, ale nie widzi on nikogo, kto mógłby tego dokonać. Twierdzi bowiem, że nie uczyni tego żadna partia polityczna bez samounicestwienia jakim groziłoby oświadczenie ludziom, że mają już za dużo i muszą żyć ograniczając konsumpcję. Co więcej, każdy ruch polityczny składa obietnice, że jeżeli go poprzemy, to będziemy mieli coraz to więcej dóbr w bliżej nieokreślonej przyszłości. Zbudowanie ideologii propagującej samoograniczenie ludzkich potrzeb wydaje się Kołakowskiemu niewykonalne z powodów praktycznych. W innym eseju³³ powołując się na filozofię Kanta i na tradycję chrześcijańską, Kołakowski rozwija argumenty teoretyczne na rzecz swojego sceptycyzmu i twierdzi, że Natura sama w sobie, bez względu na jej użyteczność dla człowieka na żaden szacunek nie zasługuje. Zatem przedstawiony w mojej argumentacji szacunek dla przyrody ze względu na to, czym ona jest sama w sobie jest z jego punktu widzenia, oszustwem. Podobną argumentację przedstawia wspomniany już francuski filozof z Caen Luc Ferry, a jego rodak Bruno Latour³⁴ rozwija wprawdzie ekologię polityczną i docenia wartość wprowadzenia problemów ochrony naturalnego środowiska do polityki, ale czyni to w ramach pojęciowych postmodernizmu. Zatem obiektywnie istniejąca Natura (przez duże N), zostaje w jego koncepcji zastąpiona przez wspólny świat natury (przez małe „n”), który jest konstrukcją kultury. W jego terminologii konstruowanie natury dokonuje się w obrębie kolektywu, czyli wspólnoty ludzi i pozaludzkich istot żywych. Ekologia polityczna ma określać reguły konstruowania tych kolektywów przy wsparciu nauki i naukowców. Dlatego na Szczytach Ziemi, w imieniu lasów tropikalnych, słoni, białych niedźwiedzi, czy raf koralowych, przemawiają naukowcy czyli „białe kitle”, w terminologii Latoura. To oni ustanawiają reguły współistnienia podmiotów żyjących w kolektywie, a postulat pogodzenia człowieka z Naturą, to jest utopia i filozoficzny absurd, twierdzi Latour, gdyż nie istnieje nic takiego jak obiektywna Natura, wolna od społecznych reprezentacji i ustaleń. Jest bardzo dużo podobnych zastrzeżeń pod adresem budowy cywilizacji przyjaznej środowisku, i opartej na zasadach głoszonych przez nowy pakt z biosferą, który jako element składowy zawiera ekologicznie oświecony humanizm i zasady zrównoważonego rozwoju. Po to żeby je wszystkie przedstawić powinna bym napisać opasłe tomy. Jednakże te problemy nie stanowią zadanego przedmiotu moich rozważań. Ostatni punkt moich rozważań dotyczy próby odpowiedzi

³¹ Obszerną analizę argumentacji V. Klause przedstawiłam w artykule: *Czy społeczeństwo opętane ekologią stanowi zagrożenie ludzkiej wolności i demokracji?* „Problemy Ekorozwoju, Problems of Sustainable Development”, Vol. 6, No 1, 2011.

³² Argumentacja Kołakowskiego jest zawarta w krótkim artykule zamieszczonym w czasopiśmie *Dialogue and Universalism*, Vol.5/1995, No 1.

³³ L. Kołakowski, *O szacunku do Natury*, [w:] *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 1999.

³⁴ B. Latour, *Polityka natury*, Warszawa 2009.

na pytania: Czy nowy humanizm, który odrzuca hasło zerwania z Naturą i zastępuje je poszukiwaniem harmonijnego współistnienia gatunku ludzkiego ze środowiskiem przyrodniczym jest mrzonką? Czy ekologiczny pakt z biosferą jest mrzonką? Sądzę, że w świetle przeprowadzonych rozważań negatywna odpowiedź na tak sformułowane pytania jest dobrze uzasadniona.

Jerzy Szacki³⁵ w znakomitej książce na temat utopii sformułował twierdzenie, że tylko z perspektywy historycznej można odróżnić twórcze idee od mrzonek. Jeżeli ekologiczny pakt z biosferą okaże się mrzonką, to stanie się tak za sprawą zaniechania wysiłków zmierzających do jego realizacji. Społeczeństwo „opętane ekologią” nie jest mrzonką ani utopijną wizją cudownej przemiany, która ma się zrealizować za pośrednictwem czarodziejskiego zaklęcia. Jest bowiem faktem, że we współczesnym świecie działają zarówno mechanizmy sprzyjające realizacji tego paktu, jak i mechanizmy, które mu przeciwdziałają. Istotnym mechanizmem sprzyjającym realizacji ekologicznego paktu z biosferą są działania zmierzające w kierunku osiągnięcia zrównoważonego rozwoju, czyli próby zintegrowania trzech sektorów ludzkiego świata: sektora gospodarczego, społeczno-politycznego i środowiskowego. Mimo wieloznaczności pojęcia „zrównoważonego rozwoju”³⁶ wynikającej z tego, że odnosi się ono zarówno do niezwykle złożonych procesów poznawczych (do przebudowy tradycyjnego humanizmu w zgodzie z ekologiczną wizją świata), jak i do zintegrowanego rozwoju sektorów gospodarczych, to jednak wiele wskazuje na to, że we współczesnym świecie istnieją jeszcze warunki i siły zdolne do jego realizacji. Świadczą o tym różne strategie zrównoważonego rozwoju poszukujące mechanizmów jego stopniowej realizacji, a podstawą tych poszukiwań jest zastany stan świata. Zdzisław Sadowski³⁷ wskazując mechanizmy sprzyjające strategii zrównoważonego rozwoju, zwraca uwagę na to, że obok strategii wymagających wielkich inwestycji istnieją także i takie, które nie wymagają wielkich nakładów finansowych. Twierdzi on, że w wielu przypadkach wystarczyłoby ograniczyć marnotrawstwo surowców w krajach wysoko rozwiniętych i ograniczyć poziom konsumpcji, a to znaczy, że wystarczyłoby zmienić styl życia i akceptowane hierarchie wartości. Czasami jednak łatwiej znaleźć pieniądze na inwestycje aniżeli zmienić ludzkie przekonania. Krytycy zrównoważonego rozwoju i pesymiści w kwestii realizacji paktu z biosferą nie dostrzegają jednak zachodzących zmian pozytywnych i koncentrują swoją uwagę na procesach negatywnych. Argumentują, że skoro niszczycielska postawa gatunku ludzkiego wobec przyrody jest nieuchronnym kosztem rozwoju cywilizacji, to nie możemy uniknąć zanieczyszczenia środowiska i nie możemy się angażować w jego ochronę kładąc na szali takie wartości jak wolność i sprawiedliwość, oraz ograniczenia w zaspokajaniu nawet najbardziej wyrafinowanych potrzeb. Podkreślają, że skoro pakiet klimatyczny nie został ratyfikowany przez najpotężniejsze kraje czyli Stany Zjednoczone, Rosję oraz Chiny, to działania podejmowane przez pozostałe kraje nie mają większego znaczenia, gdyż zmiany klimatyczne mają charakter globalny. Pesymiści głoszą zasadę, że skoro nie można całkowicie zahamować narastania efektu cieplarnianego, bo wśród bardzo licznych czynników wpływających na jego przyspie-

³⁵ J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980.

³⁶ Zrównoważony rozwój jest rozumiany jako: ekorozwój, rozwój samopodtrzymujący się, trwały rozwój.

³⁷ Z. Sadowski, *Ekonomiczne i społeczne warunki trwałego rozwoju*, [w:] *Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju*, red. A. Pawłowski, Lublin 2004.

szenie są także i takie czynniki na które nie mamy żadnego wpływu, to możemy nie robić nic. Nie mamy obowiązku zredukować tych czynników, które jednak od nas zależą. Natomiast optymiści, do których należy Al. Gore³⁸ zwracają uwagę na to, że mimo iż rząd USA nie podpisał protokołu z Kioto o redukcji emisji dwutlenku węgla, to kilkadziesiąt dużych miast amerykańskich poparło traktat we własnym zakresie i prowadzi politykę dotyczącą zarówno ograniczenia emisji dwutlenku węgla, jak i redukcji innych zanieczyszczeń. Bardzo często w dyskusjach wokół problemów ekologicznych są przeceniane działania w skali globalnej a zdecydowanie niedoceniane są działania oddolne w skali gospodarstwa domowego, gdzie jest wytwarzana ogromna ilość zanieczyszczeń. Zatem redukcja wielu zanieczyszczeń na które mamy wpływ, wymaga jedynie naszej indywidualnej, oddolnej inicjatywy i zmiany nawyków. Dlatego poczucie bezsilności, które odczuwamy wobec zagrożeń globalnych nie zawsze jest uzasadnione, gdyż w wielu przypadkach od naszych indywidualnych decyzji zależy bardzo dużo. Okazuje się, że większość zanieczyszczeń wytwarzamy w gospodarstwach domowych, wobec tego segregacja śmieci, oszczędne zużywanie wody pitnej i oszczędzanie energii oraz ograniczenie marnotrawstwa surowców naturalnych przez długotrwałe używanie np. sprzętu gospodarstwa domowego, przyczynia się do globalnego zmniejszenia zanieczyszczeń. Wymienione działania są zgodne z „drogowskazem”, czyli z naczelną zasadą ochrony naturalnego środowiska. Wiele wskazuje na to, że coraz więcej ludzi uwierzyło, iż „przyszłość jest w naszych rękach” i na naszych oczach dokonuje się przebudowa niszczylielskich sposobów funkcjonowania ludzkiego świata. Te zmiany dokonują się stopniowo i są nie dostrzegane przez pesymistów, którzy te przemiany traktują jako wyraz „ekologicznej pokuty” albo krótkotrwałej mody na zachowania pro-ekologiczne i w duchu tradycyjnego humanizmu głoszą nieuchronny antagonizm między Naturą a kulturą.

Sądzę jednak, że współczesny człowiek a więc i ludzkość, ma wszystko co jest potrzebne po to, aby przebudować swój świat w kierunku harmonijnego współistnienia ze środowiskiem przyrodniczym, obejmującym ziemską wspólnotę życia. Ma bowiem do swojej dyspozycji rozbudowane systemy edukacji, które można poszerzyć na wszystkie społeczeństwa, ma także rozbudowane systemy komunikacji, oraz ponadnarodowe struktury organizacyjne, które mogą koordynować funkcjonowanie lokalnych systemów gospodarowania. Jeżeli pakt z biosferą jest utopią z punktu widzenia pesymistów, to jest on taką utopią, która odgrywa niezwykle ważną rolę jako jeden z czynników decydujących o budowie lepszego świata opartego na wiedzy i rozumnym, czyli umiarkowanym korzystaniu z jego zasobów, które są do dyspozycji wszystkich istot żywych. Historia życia na ziemi, podobnie jak historia ludzkości jest procesem twórczym i otwartym na nowe możliwości. Być może te przemiany, które się obecnie dokonują będą miały jakieś niezamierzone i nieoczekiwane konsekwencje, ale właśnie na tym polega główna idea ekologicznie oświeconego humanizmu, skierowanego ku przyszłości.

³⁸ Al. Gore, *Niewygodna prawda, Apel o ratowanie naszej planety przed katastrofalnymi skutkami globalnego ocieplenia*, Katowice 2007. Jest to pięknie wydana i bogato ilustrowana przeszło 300 stronicowa książka, dowodząca wpływu ludzkiej działalności na wzrost tempa globalnego ocieplenia.

Резюме

Экологический пакт с природой, его условия и последствия

Объектом рассуждений является анализ условий, регулирующих осуществление экологического пакта с биосферой. Это условия создающие возможности устойчивого развития антропосферы с миром природы. Лейтмотивом этой статьи является утверждение, что источником значительных ошибок в отношении к природе, которые привели к экологическому кризису, были идеи традиционного гуманизма. Таким образом, урегулирование кризиса, в дополнение к реконструкции мировой социально-экономической системы, требует также нового вида сознания в виде экологически просвещенного гуманизма направленного в будущее. Характеристика основных идей такого гуманизма, препровождена при столкновении с идеями традиционного гуманизма, является содержанием этих соображений.

Summary

Ecological pact with nature, its conditions and consequences

The present paper analyses the conditions determining the implementation of the ecological pact with the biosphere. These conditions are essential for the sustainable development of the anthroposphere together with the world of Nature. The main thesis of the paper is the claim that the main errors committed by man in his relation with Nature which have led to the environmental crisis result from the ideas of traditional humanism. In order to avert the crisis, we need not only to restructure the world social and economic systems, but also to change the mentality in the direction of ecologically enlightened humanism directed to the future. In this paper I characterize the main ideas of such enlightened humanism and confront them with traditional humanism.